Nr. 357. Kraków, środa 30 grudnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Towarzysze i Towarzyszki!

Z Nowym Rokiem „Naprzód“ zacznie drukować szereg aktualnych artykułów z dziedziny socyalnej polityki, pióra jednego z najlepszych naszych publicystów. Co tydzień pojawiać się będzie **satyryczny felieton niedzielny**, pisany przez znanego polskiego satyryka. Rozpoczniemy również druk większej, **niezwykle interesującej powieści**. Dział polityczny i kronikarski będzie prowadzony z dotychczasową starannością, a dział literacko-artystyczny zostanie znacznie rozszerzony.

Upraszamy Szanownych Abonentów o rychłe odnowienie prenumeraty.

Każdy nowo przystępujący abonent „Naprzodu“ otrzyma, jako **premię bezpłatną**, bardzo zajmującą powieść Wilhelma Feldmana p. t.: **„TRZECH MUSZKIETERÓW“**, osnutą na politycznych stosunkach krakowskich.

Abonentom rozsyłamy czeki pocztowe (konto czekowe Nr. 834.095), za pomocą których można uiszczać prenumeratę, nie wydając ani halerza na porto.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
rocznie	18·— K	22·80 K	24·— K
półrocznie	9·— K	11·40 K	12·— K
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6·— K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2·— K

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 29 grudnia.

„Etyka dziennikarska“.

Przebieg awantur w lwowskim światku dziennikarskim ukazuje coraz wyraźniej fizyognomie moralne tych, którzy narzucają się społeczeństwu na kierowników opinii publicznej. Wiadomo, że pp. Zygmunt Wasilewski i Jan Jastrzębiec-Popławski, redaktorowie „Słowa polskiego“ wyzwali na pojedynek dra Ostaszewskiego-Barańskiego, redaktora „Dziennika polskiego“, za artykuł przeciw nim skierowany, że jednak pojedynek nie doszedł do skutku, bo „Słowo polskie“ po wyzwaniu samo sobie „satysfakcye“ robiło artykułami polemicznymi; wskutek tego sekundanci orzekli zgodnie, że tu pojedynek niemożliwy, lecz tylko sąd honorowy. Gdy jednak pp. Wasilewski i Popławski ponownie przysłali drowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu swoich sekundantów, ten ich nie przyjął. Wtedy „Słowo polskie“ z tryumfem ogłosiło dra Ostaszewskiego-Barańskiego „niehonorowym“. Obecnie znów komisya dyscyplinarna „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ ogłasza w „Słowie“ i „Dzienniku“ orzeczenie, które „honorowi“ wszechpolskich redaktorów nie wystawia bynajmniej chlubnego świadectwa. Orzeczenie to, podpisane przez pp. Adama Krechowieckiego, Franciszka Rawitę-Gawrońskiego, Platona Kosteckiego, Kazimierza Zielonkę i Wojciecha Dąbrowskiego, stwierdza:

„Słowo polskie“ w artykule p. t. „Epilog“, (z dnia 19 grudnia 1903, nr. 592) przedwcześnie wyciągając wnioski z niedokładnie przytoczonego brzmienia wyroku wspomnianego sądu honorowego i z urywków jednostronnego protokołu świadków, postąpiło niewłaściwie, czyniąc w owym artykule p. t. „Epilog“ drowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu zarzut, jakoby wyrok uznał go za niezdolnego do dawania satysfakcyi honorowej.

Co to znaczy? Oto, że „Słowo polskie“ podało wyrok sądu honorowego w fałszywem brzmieniu. Panowie, podpisani pod tem orzeczeniem, nazywają ten postępek „niewłaściwym“. Ludzie o nieco drażliwszem poczuciu honoru możeby „niewłaściwość“, polegającą na fałszowaniu, czy przekręcaniu dokumentu, nazwali nieco dosadniej... Dość, że szczególna etyka „egoistów narodowych“ została tu ukazana we właściwem świetle.

Ale na tem nie kończy się jeszcze „etyka“ lwowskiego światka dziennikarskiego. Jakie mianowicie konsekwencye wyciągają panowie podpisani pod tem orzeczeniem, redaktorowie „Gazety lwowskiej“, „Gazety narodowej“ itd.? Oto ubolewają, że p. Zygmunt Wasilewski wystąpił z „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ i zapewniają go, że nie groziło mu wcale wykluczenie z tego Towarzystwa. A zatem ci panowie stawiają się sami... pod jednym parasolem z tym, któremu zarzucili o kilka wierszy wyżej, że „niedokładnie przytoczył“, czyli sfałszował wyrok sądu honorowego i zapomocą tego sfałszowania usiłował obedrzeć z czci swojego przeciwnika!

Z pod tego parasola przemawia się do narodu tonem wodzów, nauczycieli społeczeństwa, moralizatorów, czasem nawet... wieszczów...

Ciężary militaryzmu.

Ludzkość zawsze uważała wojnę, jako karę niebios, jako „bicz boży“, a służbę wojenną i utrzymywanie wojsk stałych, jako największy ciężar. Prawdziwy militaryzm urodził się jednak dopiero po wojnach napoleońskich z początkiem ubiegłego wieku, dojrzał po rewolucyi w 1848 roku, a rozrósł się w molocha wszystko przygniatającego, po wojnie prusko-francuskiej w 1870 roku. Piastunką są mu urojenia wielkomocarstwowe; „zbrojny pokój“ zaś haszyszem do uśpienia czujności wyssysanych przezeń ludów.

Przypatrzmy się, wiele nas w Austryi kosztują militaryzm i te urojenia wielkomocarstwowe? Budżet wspólny, przedłożony przed samemi świętami delegacyom, jakby na podarek gwiazdkowy dla ludów austro-węgierskich, wykazuje szeregi milionowych cyfr, zasługujących na największą uwagę, albowiem z nich dowiadujemy się, wiele kosztuje nas zarozumiałość tych, którzy nam gwałtem każą przybierać maskę wielkiego mocarstwa. Cały budżet wspólny na rok 1904 wykazuje w wydatkach potrzebę 374,975.389 K. Ponieważ do tego przybywają jeszcze zwyższone wydatki na obronę Bośni i Hercegowiny (7,563.000), kredyt na nowe haubice i działa górskie (15,000.000) i dodatkowy kredyt na rok 1903 (2,124.150 K), razem w ogólnej sumie 24,607.000 K, więc ostatecznie rzeczywiste wydatki wielkiego mocarstwa Austro-Węgier wynoszą bagatelkę — przeszło 399 milionów, czyli okrągło **400** milionów koron! Lecz, jeżeli chodzi o połykacza milionów, o militaryzm, to cyfra ta nie jest jeszcze zupełną. Dodać należy do niej jeszcze kilka cyfr z budżetu austryackiego, w którym n. p. jedna tylko pozycya: ministerstwo obrony krajowej, sama już świeci kwotą 63,606.000 K. Pozostańmy jednak przy melodyi milionowych cyfr budżetu wspólnego. Jaką piosnkę śpiewają nam one? Oto dowiadujemy się, że pokrycie jest tylko dla 6,965.471 K. Całą resztę zapotrzebowania na rok 1904 w kwocie 368,975.389 K musi się pokryć z dochodów ceł i z podatków. Cła przyniosą, po strąceniu już wydatków na reżyę, 113,273.000 K; pozostałą jeszcze resztę 279,343.000 K zapłacą oba państwa z dochodów podatkowych według wymiaru kwoty (Austrya 65·6 procent, Węgry 34·4 procent).

Ktoż zapłaci te ogromne sumy? Cła, czyli opłatę od środków spożywczych, sprowadzanych do nas z zagranicy (kawa, ryż, mięso, owoce i t. p.) płacą szerokie warstwy konsumentów, w pierwszym rzędzie zaś lud pracujący. Lecz co się tyczy wkładki, którą każde państwo musi zapłacić, według przypadającej nań kwoty, na wspólne potrzeby, to i tu znowu przedewszystkiem kieszenie ludu roboczego wystawione są na największe a nieuniknione niebezpieczeństwo. Celem uzyskania tych olbrzymich sum na militaryzm i wspólne potrzeby wielkomocarstwowe, zaprowadzono długi szereg podatków pośrednich. Podrożono nam cukier, podrożono naftę, podrożono spirytus i piwo, podrożono żegludze kolejami. Więcej aniżeli trzy czwarte wszystkich dochodów państwowych w Austryi pochodzi z podatków pośrednich. A podatki te płaci znowu prawie wyłącznie ludność pracująca. A więc do chwały i blasku wielkiego mocarstwa Austro-Węgier przyczynia się najwięcej biedny robotnik i chłop, którzy płacą cła i podatki. Równocześnie jednak, ani chłop, ani robotnik, nie wiele mają do gadania w parlamencie, nikt na ich głos tam nie zważa, w delegacyach wspólnych zaś nie mają oni wcale już głosu. Delegacye bowiem, to instytucya, w której przywileje polityczne odźwierciadlają się w skoncentrowanej niejako formie.

Jeżeli jednakowoż rozważymy bliżej sposób pokrycia wspólnych wydatków, to jeszcze jedna rzecz wpadnie nam w oczy: mianowicie niesprawiedliwy rozdział tych ciężarów pomiędzy oba państwa Austryę i Węgry. Cła, bez względu na to, wiele ich zapłacono w którem państwie, przydziela się na wspólne wydatki. Według budżetu wspólnego ma być wybranych ceł: w Austryi 104,800.000 K, na Węgrzech 15,731.000 K, w Bośni i Hercogowinie 770.000 K. Nie ulega wątpliwości, że pewna ilość towarów, oclonych na granicach austryackich, przeznaczona jest do konsumcyi na Węgrzech, tak samo, jak znów ma się rzecz i na odwrót, mimo to jednak obliczono statystycznie, że ludność austryacka opłaca okrągło 80 procent, węgierska zaś tylko 20 procent z ogólnej sumy ceł. Niższo-austryacka Izba handlowa obliczyła nawet udział Węgier ledwie na 17 procent!

Według tego obliczenia obywatele austryaccy płacą zatem okrągło 94 milionów za cła, Węgry zaś tylko 19 milionów koron. Dodajmyż do tego teraz resztę wspólnych wydatków, na które austryacka połowa monarchii, w stosunku przypadającej na nią kwoty, musi zapłacić 183 milionów, a węgierska połowa tylko 96 milionów koron, to dorachujemy się, że Austrya płaci za swoje urojenia wielkomocarstwowe na potrzeby wspólne **277 milionów**, podczas gdy Węgry się skromniejsi i płacą tylko **155 milionów koron!**...

A gdzie się podziewają te miliony? 320 milionów pochłaniają z tego wydatki na wojsko. Mianowicie zwyczajne wydatki na armię wynoszą 285,846.529 K, nadzwyczajne 22,210.350 K, wydatki zaś na marynarkę wojenną zwyczajne 10,586.960 K, nadzwyczajne K 2,450.000.

Miliony i miliony wyrzuca się corocznie na żer militaryzmowi w gonitwie za blaskiem wielko-mocarstwowym! Przytoczone wyżej cyfry budżetu wspólnego uzasadniają dobitnie nasze żądanie zerwania dualizmu, tej podstawy urojenia wielko-mocarstwowego, które takie ciężary nakłada na ubogą ludność Austryi.

Ubezpieczenie robotników od wypadków.

(Dokończenie.)

II.

Wypadków było według tej statystyki w r. 1901 ogółem 81.605, podczas gdy w roku 1890 wynosiła ona 16.041. Ta strasznie nizka liczba, w żaden sposób nie odpowiadająca istotnemu stanowi rzeczy (na 100 robotników bowiem w 1890 r. 1·95%, w 1901 r. 5·5%), da się wyśmienicie wytłómaczyć małym przymusem wywieranym na przedsiębiorców, by zgłaszali każdy wypadek; brak przymusu jest tembardziej karygodny, iż w ten sposób odbiera się ubezpieczonej garstce robotników, nie mówię już z całej masy robotników, ale nawet z robotników przemysłowych, to jedyne zabezpieczenie, jakie stanowi renta dotkniętych wypadkiem, w Austryi ponadto niebywale nizka. W Austryi wynosi ona bowiem dla zupełnie wskutek wypadku niezdolnych do pracy 60%, dla częściowo niezdolnych najwięcej 50% ich przeciętnego rocznego zarobku. Podana tu liczba 81.605 robotników, dotkniętych wypadkiem, zmniejsza się jeszcze znacznie. Albowiem nie wszystkie te wypadki uprawniały tych, których spotkały, do pobrania odszkodowania. Na 81 tysięcy dotkniętych wypadkami zaledwie było 24.134 szczęśliwców, którzy wskutek wypadku rentę otrzymali (ewentualnie ich rodziny). Zmarło wskutek wypadków **995** (cyfra ta jest w przybliżeniu nie równa się ilości ofiar pracy), 6334 odniosło wskutek wypadków trwałe kalectwo, a 16.805 czasowe kalectwo. Resztę, to znaczy 57.471 dotkniętych wypadkami nie otrzymało żadnej renty, ponieważ wypadek spowodował niezdolność do pracy, trwającą mniej, niż cztery tygodnie. Przypomnieć tu jeszcze warto, że liczba wszystkich ubezpieczonych robotników wynosi 2,530.176, a ich roczny zarobek 1.199,300.715 K. Nie od rzeczy też będzie dodać, iż na 1000 osób ubezpieczonych robotników męskich dorosłych było 744, młodocianych **44**, robotnic dorosłych 206, nieletnich 6. Bije tu wprost w oczy, jak minimalna liczba młodocianych jest ubezpieczona. Bardzo ciekawy jest podział ubezpieczonych na zawody, oraz podział wypadków na zawody. Statystyka podaje ilość tych wypadków w poszczególnym zawodzie wypadło. Zestawienie to jest bardzo pouczające — wskazuje bowiem bardzo dokładnie, w których zawodach najwięcej było wypadków. dla braku jednak miejsca musimy się ograniczyć na podaniu powodów wypadków i na rozkładzie ogółu wypadków pomiędzy poszczególne powody.

Sprawę tę wyjaśni następująca tabelka, podająca w sposób prosty to, co szczegółowo przedstawia tabela w statystyce:

Przyczyna wypadku	Ilość	Chwilowa niezdolność do pracy dłużej jednak niż 4 tygodnie	Trwała niezdolność	Śmierć
Motory	132	75	47	10
Transmisye	568	294	232	42
Maszyny	4404	2700	1655	49
Wózki, dźwignie	340	209	109	22
Kotły parowe, aparaty	39	22	9	8
Materyały wybuchowe	109	38	55	16
Materyały trujące, parzące, gazy	1005	729	229	47
Załamanie, spadanie ciężkich przedmiotów	3587	2452	925	210
Zapadnięcie się drabin, schodów, rusztowań	3410	2286	933	191
Podnoszenie lub przenoszenie ciężarów	2608	2031	537	40
Zwierzęta	1322	880	361	81
Koleje	2683	2374	122	187
Jazda wodą	52	24	13	15
Narzędzia pracy	1907	1414	476	17
Inne przyczyny	1947	1264	634	59
Suma	24113	16792	6327	994

Statystyka przemilcza zręcznie to, co mogłoby naprowadzić nas na zrozumienie i poznanie, kto winien jest, iż wypadek miał miejsce; nie wystarczają bowiem w zupełności dane, dotyczące tego, czy wypadek spowodował kalectwo lub śmierć jednego robotnika, czy też kilku, aczkolwiek i z tego pewne wnioski wyciągnąć można.

Z licznych jeszcze danych, dotyczących najrozmaitszych stron tej tak ciekawej statystyki, przytaczam jeszcze jedną cyfrę, która klasie robotniczej również uświadomić powinna konieczność rozszerzenia ubezpieczenia na wszystkie kategorye robotników. Cyfrą tą jest liczba **775** wdów, obarczonych przeciętnie trojgiem dzieci, które otrzymują rentę. A reszta? O tych nikt nie wie, bo według mniemania ustawy, ich mężowie i ojcowie nie podlegali wypadkom i nie nadawali się do zabezpieczenia.

Statystyka ta zawiera wiele jeszcze cyfr ciekawych, rzucających dużo światła na nędzę robotniczą, na to, co ją rodzi. Nie sposób jednak ich tu przytaczać. Te jednak cyfry, te dane, które wyjąłem, wystarczą chyba, aby przypomnieć, czem mogłaby być dla robotników ustawa ubezpieczająca ich od wypadków. Dzisiejsza ustawa spełnia swe zadanie tylko w nieznacznej części, obejmuje ona tylko małą część klasy robotniczej, resztę pozostawia działaniom „wypadków“, które w społeczeństwie kapitalistycznem są stałem zjawiskiem.

Ustawa dzisiejsza nie może zadość uczynić obowiązkom ubezpieczenia całkowitego, dlatego też proletaryat zorganizowany żąda powszechnego ubezpieczenia od wypadków, choroby, oraz niezdolności do pracy.

Analfabetyzm w Galicyi.

Smutny bilans naszego stanu oświaty podaje obecnie urzędowe wydawnictwo centralnej komisyi statystycznej „Oesterreichische Statistik“, tom LXII, zeszyt 2. Wedle podanego tam urzędowego wykazu, w dniu 31 grudnia 1900 r., tj. w dniu ostatniego spisu ludności, było w Austryi 9,303.954 analfabetów, w tem liczba dzieci poniżej 8 lat wieku 4,031.575. Po odtrąceniu liczby ostatniej otrzymujemy ilość właściwych analfabetów, równającą się 5,272.379.

Ciekawem jest rozmieszczenie tych analfabetów w różnych krajach monarchii. Pierwsze miejsce zajmuje Dalmacya, mająca 60·91% analfabetów z ogółu ludności powyżej 8 lat

wieku; drugie miejsce zajmuje Bukowina z 52·88%; trzecie wreszcie Galicya, w której analfabeci stanowią 46·11% ogółu ludności powyżej 8 lat wieku.

Jeszcze ciekawszem jest zestawienie analfabetów według narodowości. Dla łatwiejszego przeglądu grupujemy narody w porządku następującym:

Analfabeci właściwi:

Rusinów	2,098.584	(62·44%)
Serbo-Chorwatów	438.542	(61·63%)
Rumunów	134.431	(58·55%)
Madziarów	4.169	(44·92%)
Polaków	1,413.349	(33·41%)
Słoweńców	239.849	(20·11%)
Włochów	102.465	(14·08%)
Niemców	543.156	(5·78%)
Czechów	215.072	(3·41%)

Odczytana z dołu do góry tabliczka ta daje szereg narodów austryackich z coraz mniejszym stopniem oświaty. W szeregu tym Czesi staliby na pierwszem, Rusini na ostatniem miejscu. Polacy, acz prezentujący się znacznie lepiej, znaleźliby się jednak również na szarym końcu, wśród najmniej kulturalnych narodowości.

Dobrą ilustracyę przyczyn tego stanu stanowi następujący ustęp ze znanej książki Światłomira „Ciemnota Galicyi":

„Wedle najświeższej statystyki urzędowej, mamy w Galicyi:

2 uniwersytety i 4 kryminały;

40 szkół średnich i 692 gorzelni;

20 szkół średnich fachowych i paręset kantorów loteryi liczbowej;

58 szkół wydziałowych, a przytem setki spelunek lichwiarskich, gry hazardowej i rozpusty:

4048 szkół ludowych, a zarazem 21.036 propinacyj, karczem, szynków i knajp ze sprzedażą wódki!"

„Szkolnictwo", organ galicyjskich nauczycieli ludowych, robi w ostatnim numerze następujące trafne uwagi na ten temat:

„Tak troszczą się nasi najserdeczniejsi panowie z sejmu o moralność, zdrowie i oświatę ludu. Oni boją się oświaty i mówią to otwarcie. Boją się, bo ciemnota to jedyny środek utrzymania tych wyzyskiwanych mas w posłuszeństwie, bo ciemnota daje im szerokie pole do rządów bez kontroli, rządów zupełnie samolubnych.

Dopóki będą istniały cyfry podobne do wyżej wymienionych, dławić nas będzie nędza, poniewierać nami będzie pański pachołek, prześladować nas będą bezkarnie powiatowi opiekunowie i obdzierać z resztek godności ludzkiej.

Uświadomienie owych ciemnych mas ludu będzie równocześnie zwycięstwem naszej słuszej sprawy!"

Z polskiej literatury socyalistycznej.

Stanisław Mendelson: Historya ruchu komunalistycznego we Francyi 1871 roku. Lwów 1904. Polskie Tow. Nakładowe. Cena 7 koron.

Biorąc do ręki książkę ob. Mendelsona nie mogliśmy się oprzeć uczuciu zadowolenia: przedewszystkiem cieszyło nas to, że Towarzystwo nakładowe wchodzi na drogę bardziej racyonalnego pojmowania swych zadań, że po pamfletach p. Kulczyckiego, skierowanych przeciw współczesnej socyalnej demokracyi („Anarchizm"), po dziełach, silących się wykazać, że o niepodległości u nas tylko waryaci myśleć mogą (książka p. Marchlewskiego), zabrało się ono do wydawania prac rzeczywiście użytecznych; powtóre — oryginalne dzieło polskie, poświęcone historyi obcego ruchu rewolucyjnego, jest u nas tak rzadkiem zjawiskiem, że już sam fakt ukazania się czegoś podobnego stanowi poniekąd epokę w dziejach naszego piśmiennictwa socyalistycznego. Do zainteresowania się książką przyczyniało się jeszcze nazwisko autora, który zerwał wprawdzie od dawna (od 10 lat) nici, łączące go z naszym ruchem socyalistycznym, ale poprzednio zdołał niezatartymi ślady zaznaczyć swój udział w tym ruchu. Tymczasem, im dalej wczytywaliśmy się w książkę, tem bardziej ogarniało nas przykre uczucie, jakiego doznaje się zawsze przy zawodzie, a po zamknięciu dzieła powiedzieliśmy sobie, że, niestety, nasi żądni wiedzy towarzysze zawsze jeszcze będą musieli posiłkować się obcymi autorami, by wyrobić sobie dokładne pojęcie o Komunie. Słów powyższych nie należy przypadkiem tak rozumieć, że zarzucamy ob. M. powierzchowne traktowanie rzeczy lub tendencyjne przekręcanie faktów. Owszem, dzieło jego jest wynikiem bardzo sumiennej pracy i świadczy o ogromnem oczytaniu zarówno w źródłach do historyi Komuny, jak i w historyi czasów, ją poprzedzających. Ale — i tu przejdziemy odrazu do głównego naszego zarzutu — całe dzieło robi takie wrażenie, jakby ono było napisane dla dowiedzenia tezy, którą autor z góry sobie postawił i która zaślepia go do tego stopnia, że każe mu zamykać oczy na pewne fakty, przeceniać i wysuwać na pierwszy plan inne, nawet zupełnie drugorzędne.

Tezą tą jest, jak się autor wyraża, komunalizm. Podczas gdy wszyscy dotychczasowi historycy Komuny, nawet Francuzi, którzy zwykle o materyalizmie dziejowym pojęcia nie mają, widzieli w Komunie jeden z najpotężniejszych przejawów walki klas — ob. M. pojmuje ją, jako dążenie do zapewnienia gminie (komunie) jak największej autonomii. Ta myśl przewodnia, narzucana czytelnikowi na każdej stronie, wystarcza zupełnie, by stępić skalpel krytyczny, używany przez autora i doprowadza go do negowania najbardziej podstawowych zasad krytyki historycznej; wystarczy powiedzieć, że podczas gdy wszyscy autorowie, którzy pisali przed ob. M., wychodząc z założenia walki klas, mogli z łatwością wytłómaczyć każdy akt tego dramatu historycznego, widzieli np. jasno przyczyny niesłychanej zaciętości, jaką odznaczały się — choć każda w inny sposób — obie walczące strony, ob. M. staje ciągle wobec zagadek nierozwiązalnych, nie może wyjść z podziwu, dlaczego Wersalczycy lub komunardzi tak, a nie inaczej w danym wypadku postępowali i nie szczędzi im rad, które byłyby może bardzo zbawienne i zapobiegłyby strasznemu rozlewowi krwi z roku 1871, gdyby właśnie nie ta przepaść, dzieląca oba stronnictwa. Oczywista, że czytelnik, który weźmie na seryo te wszystkie „gdyby" autora, westchnie może z żalu, że ob. M. przed 32 laty w Paryżu nie było, ale daleki będzie od oryentowania się w rzeczy.

Zanim jednak przejdziemy do oceny samej książki, musimy choć w paru słowach naszkicować stan Francyi w przeddzień wybuchu Komuny. Ówczesny proletaryat francuski i idąca z nim ręka w rękę rewolucyjna część drobnomieszczaństwa znajdowały się w stanie niesłychanego podniecenia. Ludzie ci, a tyczy się to zwłaszcza Paryżan, przeszli przez okropności wojny, cierpieli głód i chłód, tracili na polu bitwy swych bliskich, znosili jednak to wszystko, gdyż przyświecała im zawsze gwiazda lepszej przyszłości — wyzwolenie kraju od najazdu i republika, która, niezapominajmy o tem, ma dla francuskiego proletaryatu znaczenie nietylko pewnej określonej formy rządu, ale takiego stanu społeczeństwa, w którym lud pracujący może i powinien dojść do zupełnej szczęśliwości, do wyzwolenia się z pod wszelkiego ucisku i wyzysku. A do tych cierpień fizycznych przyłączyły się i moralne: widok tej ciągłej „zdrady" klas rządzących, którą ob. M. neguje, tych generałów, którym nie szło o zwalczanie wroga, ale o zachowanie armii dla odbudowania cesarstwa, tego rządu, który głodził ludność miasta Paryża, starał się zniechęcić ją wszelkimi sposobami do dalszego prowadzenia wojny, trzymał w bezczynności oddziały gwardyi narodowej, albo wysyłał je na stracone posterunki, gdzie tylko śmierć je spotkać mogła, łamał umowę, zawartą z rewolucyonistami po nieudanym buncie 31 października i ścigał ich, jak dzikie zwierzęta, który wydał na pastwę całej armii niemieckiej korpus, „zapomniany" w umowie o zawieszeniu broni z Prusakami, żeby pozbyć się w ten sposób znienawidzonego Garibaldiego i innych rewolucyonistów, walczących w obronie Francyi, wreszcie widok tego społeczeństwa burżuazyjnego, które w zgromadzeniu narodowem (parlamencie) niedwuznacznie przejawiło swe uczucia monarchiczne, a rykiem oburzenia powitało wchodzącego do sali parlamentu obrońcę Francyi — Garibaldego. Bezczelna chęć pokoju za jakąkolwiek cenę, nienawiść do proletaryatu, a zwłaszcza do jego serca i mózgu — ludu paryskiego, nienawiść do republiki — oto były uczucia, któremi miotana była burżuazya francuska, i nie dziwota, że Paryżanie, ta najbardziej klasowo uświadomiona część ludu, nie mogli do niej czuć zaufania. Dodajmy, że ten lud miał broń w ręku (jako gwardya narodowa) i wynikające stąd poczucie siły, a zrozumiemy, że starcie było nieuniknione. Wisiało ono w powietrzu i lada wypadek mógł je sprowadzić. Takim wypadkiem stała się próba zeskamotowania armat gwardyi narodowej ze strony Thiersa. I Thiers, uciekając z Paryża po nieudałym zamachu na armaty, wykazał daleko więcej rozumu politycznego, niż ob. M., który teraz post festum radzi obu stronom pogodzić się. Rozumiał on bowiem, że, dopóki siła orężna proletaryatu paryskiego nie zostanie złamana, nad całym ustrojem burżuazyjnym wisieć będzie miecz Damoklesa, gdyż zwycięska Komuna zawsze będzie mogła nie ograniczyć się uzyskaniem wybieralnej rady miejskiej, ale pójść dalej, tam, gdzie ją pchał interes klasowy.

Niejasny program polityczny, wystawiony przez Komunę, dziwaczność, niekiedy nawet sprzeczność jej uchwał, nie powinny nas ani razić, ani dziwić. Gdy przedstawiciele burżuazyi francuskiej zgromadzili się w 1789 r. w sali gry w piłkę, nie posiadali oni w głowie całego kodeksu cywilnego, który miał zastąpić panujący wówczas ustrój feudalno-szlachecki, a jednak Francya stała wtenczas na progu zupełnego przekształcenia społecznego. To samo mogło nastąpić w razie zwycięstwa Komuny, w którem świadoma część burżuazyi francuskiej, skupiająca się koło Thiersa, widziała początek końca swego panowania. Nic więc dziwnego, że wytężyła ona wszystkie swe siły, byle zgnieść wroga.

Słówko jeszcze o dekretach Komuny. Nie wyczerpują one programu proletaryatu świadomego, zawierają liczne sprzeczności, ale te sprzeczności bardzo są charakterystyczne. Jeżeli Komuna, obok samorządu gmin, uchwala jednocześnie oddzielenie kościoła od państwa, zniesienie armii stałej i t. p., to właśnie dlatego, że celem jej, nie zawsze uświadomionym, jest rządzenie, wraz z innemi rewolucyjnemi Komunami, Francyą, rządzenie, któremu na zawadzie stała armia i rząd wersalski. Niechby ta zawada została usunięta, a rewolucya rozwinęłaby się w kierunku potrzeb ludzi, którzy jej dokonali.

Tak brzmi objaśnienie dziejów Komuny, dawane zwykle przez pisarzy socyalistycznych (przyczem zaznaczamy, że nie mamy oczywiście pretensyi, by nasze zwięzłe sformułowanie było doskonałem, albo choćby wystarczającem). U ob. M. znajdujemy zupełnie co innego: nie widzi on w Komunie walki klasowej, w jej zwycięzcach nie odnajduje żadnych cech, które mogłyby charakteryzować burżuazyę, a samą walkę objaśnia wyłącznie megalomanią i drapieżnością Thiersa. Stąd szereg pytań, które on zadaje htstoryi i na które oczywiście nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. Dziwi go to, dlaczego rząd Obrony narodowej zapowiadał, że nie odda Prusakom ani piędzi ziemi, kiedy nie wierzył w zwycięstwo (str. 54 i następna), albo dlaczego nie powołał szczerze ludu paryskiego do obrony miasta (ib.)? Autor nie wierzy w niechęć rządu względem gwardyi narodowej, składającej się z ludu, przypuszcza natomiast, że rząd znajdował się pod wpływem generałów, którym przesądy zawodowe nie pozwalały używać wojska nieregularnego (str. 59), nie objaśnia nam jednak wcale, jakie przyczyny wpłynęły na tak nielogiczne postępowanie rządu, rzekomo szczerze dążącego do obrony kraju i miasta? Stąd też pochodzi, że nie znajdujemy wcale w książce opisu oburzającego zachowania się rządu podczas oblężenia Paryża, co niezawodnie otworzyłoby oczy czytelnika i wyjaśniłoby mu lepiej zachowanie się Paryżan, niż teorye autora o mającej zbawić ludzkość idei komunalistycznej. (Dok. nast.).

Przegląd polityczny.

Rusyfikacya Finlandyi. „Finlandzkaja Gazieta" znów przynosi ukaz, obracający w niwecz jedno z zasadniczych praw finlandzkich: swobodę wyborów do rad gminnych po wsiach i miastach. Odtąd generał-gubernatorowi będzie przysługiwało „prawo" kasowania wyborów na stanowiska naczelne w zarządach gminnych, o ile wyjdą z nich osoby „nieprawomyślne", i mianowania innych osób własną władzą.

Z literatury i sztuki.

Nowa powieść Sienkiewicza. Henryk Sienkiewicz rozpoczął w „Biesiadzie literackiej" i w urzędowej c. k. „Gazecie lwowskiej" druk nowej powieści historycznej p. t. „Na polu chwały". Tym razem osnuł on swą powieść na tle wypadków z czasów króla Jana Sobieskiego. Mimo, że w chronologii tła historycznego różni się ta powieść od poprzednich powieści historycznych tego autora, jednak już z pierwszych zdań nowej powieści przemawia

ktoś nam znany, spodziewany,
ktoś, o którym jeszcze wczora...

Wszystko to nam jakieś takie znajome... Skąd? Odpowiedź znajdziemy. Proszę posłuchać:

Początek „Ogniem i mieczem":

„Rok 1647 był to dziwny rok... Zima nastała tak lekka, że najstarsi ludzie nie pamiętali podobnej..."

Początek „Potopu":

„Przyszedł nowy rok 1652. Styczeń był mroźny, ale suchy; zima tęga przykryła Żmudź świętą grubym na łokieć, białym kożuchem; lasy gięły się i łamały pod obfitą okiścią;... zwierz zbliżał się do mieszkań ludzkich, a ubogie nasze ptactwo stukało dziobem do szyb..."

Początek „Na polu chwały":

„Zima z roku 1682 na 1683 była tak mroźna, że nawet bardzo starzy ludzie nie pamiętali podobnej. ...W borach żłódź osiadła na sosnach i poczęła łamać gałęzie. W pierwszych dniach grudnia ptactwo jęło się zlatywać do wsi i miasteczek, a nawet zwierz leśny wychylał się z gęstwiny i zbliżał do mieszkań ludzkich... Śnieg... pokrył krainę na parę łokci grubo..."

Precz z przywilejami wyborczymi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 grudnia. 1622. Papież Grzegorz XV. zabrania czytania biblii. — 1792. Skarga Polaków do Konwencyi. — 1859. Śmierć angielskiego historyka Macaulaya. — 1901. Strejk robotników stolarskich w Buczkowicach.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) o godz. 8 wieczorem: Haecker: „Historya socyalizmu".

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: Koncert Ignacego Paderewskiego.

Czwartek: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Życzenia noworoczne przesyła się znajomym wedle zwyczaju na widokówkach. Towarzysze partyjni powinni do tego celu używać ilustrowanych kartek partyjnych. Administracya „Naprzodu" (Kraków, Sławkowska 29) wydała kilka seryj takich kartek. Ostatnia serya „Czerwony sztandar", złożona z 6 kolorowo odbitych kartek, stanowi ilustracye do poszczególnych wierszy hymnu robotniczego. Ilustracye te pięknie wykonał artysta malarz K. Sichulski. Cena poszczególnej kartki 10 h. całej zaś seryi 50 h.

Wielka zabawa sylwestrowa odbędzie się w lokalu Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6). Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp 50 hal.

„Podatek narodowy", ów pomysł p. Włodzimierza Kozłowskiego, spotyka się z ostrą krytyką w prasie prowincyonalnej. Niedawno wystąpił ostro „Tygodnik tarnopolski" przeciw tym składkom na fundusz wyborczy „komitetu centralnego dla szwindlów i gwałtów wyborczych". Obecnie znów czytamy w „Tygodniku samborsko-drohobyckim":

„Wyjaśnienia, udzielone na wiecu d. 13 bm. przez dra Franciszka Tomaszewskiego co do celów, na jakie ma być użyty „podatek narodowy", wywołały u wielu osób, które podatek ten uiściły, niezadowolenie, a nawet oburzenie. Więc część tych funduszów ma być odesłaną centralnemu komitetowi wyborczemu na cele wyborcze! Ów osławiony komitet wyborczy (znany także pod nazwą: „komitet dla rozbojów wyborczych"), który, jak wiadomo, przy pomocy różnych brudnych „macherów" od wielu lat „robi" wybory w naszym kraju i w sztuczny sposób dąży do utrzymania większości konserwatywnej w sejmie i w Kole polskiem, ma jeszcze tę śmiałość, aby od najszerszych sfer społeczeństwa zbierać pod pozorem celów ogólno-narodowych datki na swe agitacye wyborcze. Więc my, ludność tego kraju, mamy się jeszcze składać na to, aby panowie konserwatyści i wrogowie oświaty i postępu mieli fundusze dla pozyskiwania swych mandatów! Jeden ze składających, adwokat dr Potocki, donosi nam, iż zażądał od przewodniczącego komitetu lokalnego, dra Tomaszewskiego, zwrotu uiszczonej tytułem podatku narodowego kwoty 11 kor. i przeznaczył ją na rzecz Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie. Wszyscy ci, którzy nie solidaryzują się z centralnym komitetem wyborczym, powinni wycofać swe wkładki i obrócić je na cele rzeczywiście narodowe".

Biskup Wałęga znalazł gorącego obrońcę w korespondencie krakowskim „Dziennika Poznańskiego", który w polemice z odmiennymi poglądami szeroko udowadnia, iż ów fioletowy „pasterz" wyklinał niemiłe mu stronnictwa — najzupełniej w duchu Chrystusowym... Nie dodaje wszakże korespondent wałęgofil, jakie teksty biblijne świadczą o tem, iżby Chrystus sam klątwy miotał, lub metodę podobną innym zalecał.

Dalej udowadnia powyższy korespondent, iż wyklinanie jest niezrównaną trutką na socyalistów i ludowców i jako dowód przytacza statystykę wyborczą... Wyniki wyborów w Galicyi! Ależ nie w takt kurend dojeżdżają kandydaci przeciwludowi do mety — tu pierwsze basy dzierżą p. t. starostowie i inne świeckie potentaty...

Więc pocóż zaciemniać sprawę, o której mowa, wprowadzaniem kwestyi wyborów, skoro ona sama przez się jest tak jasną? Odkąd lud podniósł głowę i o byt swój walkę podjął, poruszyły się wszystkie rewerendy, posypały się kurendy za kurendami, klątwa klątwę dopędzała... Wielu biskupów-kurendaryuszów legło już w ziemi, a ci starsi, co jeszcze po niej chodzą, przekonali się z doświadczeń własnych, iż sposób taki do niczego nie prowadzi i zaniechali próżnej fatygi... Biskup Wałęga niedawno siedzi na stolcu biskupim — więc próbuje: jeszcze raz!

Nadawanie przekazów pocztowych. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1904 zaprowadza się na mocy rozporządzenia ck. ministerstwa handlu po południu jednolity termin wpłaty i wypłaty przekazów, oraz pocztowej Kasy oszczędności, a mianowicie do godz. 5 m. 45, według czasu środkowo-europejskiego. W myśl tego rozporządzenia zarząd poczt krakowskich ogłasza, że w Krakowie od Nowego Roku nadawać będzie można przekazy pocztowe tylko od godz. 7 m. 45 rano do godz. 5 m. 45 po poł.

Teatr ludowy zapowiada na tydzień bieżący: w piątek 1 stycznia po południu „W noc Bożego Narodzenia", opowieść zimowa w 8 odsłonach A. Mielewskiego z muzyką M. Świerzyńskiego, wieczorem „Trójka hultajska" melodramat Nestroja, w 4 aktach z tańcami i śpiewami; w sobotę „Hajduczek" komedya w 4 aktach z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", przerobił na scenę J. Popławski. W niedzielę po południu „W noc Bożego Narodzenia", wieczorem „Trójka hultajska".

Począwszy od 1 stycznia przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie $7^1/_2$.

Aresztowanie dwóch szpiegów rosyjskich. Lwowscy agenci policyjni aresztowali dwóch ptaszków, na których dłuższy czas urządzali obławę. Obaj najęli się za stręczycieli sług w biurze przy ul. Kamińskiego, urządzali wycieczki do Królestwa Polskiego i do Rosyi, skąd przywozili pieniądze. U jednego z nich znaleziono paszport na imię Pawskiego, gdy w rzeczywistości nazywa się Królicki, drugi podaje, że nazywa się Maks Fuchs. Obaj są religii rz. kat., pochodzą z Warszawy, są ludźmi inteligentnymi i władają kilkoma językami. Rzekomy Pawski bawił tu we Lwowie już od dwóch lat i urządzał bardzo częste ekskursye. Znaleziono przy nim książeczkę Kasy oszczędności na 1200 zł. i kilkadziesiąt rubli. Fuchs miał przy sobie siedmdziesiąt kilka złr. Że byli w styczności ze sferami rządowemi w Rosyi, dowodem listy, które przy nich znaleziono, jeden z nich jest od sędziego śledczego Kosińskiego z Petersburga. Pawski indagowany, skąd ma pieniądze, tłómaczył się, że otrzymał je od firmy Seidl w Warszawie przy ul. Senatorskiej, handlujący winem i koniakami. Miał on rzekomo otrzymać od tej firmy 2000 rubli za to, aby nie świadczył przeciw niej w procesie, który rząd tej firmie wytoczył z powodu, iż wykryto, że przez szereg lat fałszowała wina i koniaki. Rzekomy Pawski podał nadto, że spodziewał się od rządu rosyjskiego otrzymać 50.000 rubli za swe doniesienie. Aresztowani mają też wspólnika w Galicyi. Aresztowanych odstawiono do sądu karnego.

Proces o oszczerstwo. Z Tarnowa piszą nam: Dnia 24 bm. odbyła się w Tarnowie przed trybunałem sądu obwodowego rozprawa apelacyjna przeciwko urzędnikowi pocztowemu w Dębicy Leistynie, oraz byłemu woźnemu pocztowemu Bewszce, oskarżonym o zbrodnię oszczerstwa, popełnionego rzekomo przez oskarżonych zapomocą złożenia zeznań obciążających zarzutem kradzieży oficyała pocztowego Korneckiego. Na rozprawie pierwszej (o której w swoim czasie pisaliśmi) Kornecki usiłował występować jako antysemita, który stał się ofiarą żydów; Leistyna i Bewszko zostali wtedy zasądzeni. Obecnie został wyrokiem trybunału apelacyjnego Leistyna uwolniony od winy popełnienia oszczerstwa. Bewszko zaś został skazany na 2 tygodnie aresztu.

Prześladowania polityczne. W Tarnowie odbędzie się dnia 19 stycznia przed trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw Tow. Z. Żuławskiemu, J. Starzykowi i S. Haeckerowi, oskarżonym o występek zbiegowiska i o przeszkadzanie w „urzędowaniu" komisarzowi Wolanieckiemu.

Kradzież pocztowa w Nowym Sączu. Piszą nam z Nowego Sącza: W sprawie kradzieży worka pieniężnego z wozu pocztowego, wracającego z głównego dworca kolejowego do miasta do głównego urzędu pocztowego, podejrzanego pomocnika woźnego pocztowego Ryżaka osadzono w więzieniu śledczem. Następnie po przeprowadzeniu dochodzenia, dla braku dowodów wypuszczono Ryżaka na wolność. Wtem znaleziono pod mostem nad Kamienicą przy Załubinczu próżny worek pocztowy, zaopatrzony jeszcze numerem, w którym znajdowały się skradzione pieniądze pocztowe w kwocie 3905 K. Ponieważ zaś pomocnik woźnego Ryżak mieszka w Załubinczu, a od niejakiegoś czasu szasta pieniądzmi, których pochodzenia nie jest w stanie wykazać, przyaresztowano powtórnie Ryżaka, gdy opuszczał zakład fryzyerski Ungara i osadzono go napowrót w więzieniu śledczem tutejszego sądu obwodowego. Przeciw woźnemu pocztowemu Janowi Nawrockiemu, jadącemu wówczas na tym okradzionym wozie wraz z pocztylionem, który zapomniał zamknąć drzwi wozu, przez co ułatwił złodziejowi dostać się temi otwartemi drzwiami do wnętrza wozu i zabrać worek pocztowy z pieniądzmi — niema żadnych poszlak. Nawrocki miał być zupełnie zasspendowany ze służby pocztowej, lecz gdy dobrowolnie zobowiązał się wynagrodzić tę szkodę skarbowi pocztowemu w miesięcznych ratach po 30 K, zezwalając, aby mu je z pensyi strącano, będzie napowrót przyjęty.

P. Wanda Siemaszkowa, jak w formie pogłoski, podaje „Kuryer Warszawski", zamierza opuścić scenę warszawską.

Porażka antysemitów. Z Meranu donoszą, iż na dzień 27 bm. zwołanem tam zostało przez chrześcijańsko-społecznych zgromadzenie, na którem przemawiać miał ich poseł z owego okręgu Schraffl. Wkrótce jednak przekonali się antysemici, iż na sali górują socyaliści, którzy też wybrali prezydyum ze swoich szeregów. Po krótkiej debacie wyrażono wotum nieufności posłom antysemickim, a uznanie i podziękowanie socyalistycznym.

Fakt ten notujemy tem chętniej, iż Tyrol po wsze czasy uchodził za niezdobytą twierdzę klerykalizmu.

Wybory do kahału krakowskiego dnia 28 zakończyły się prawie „jednogłośnem zwycięstwem" listy Hirscha Landana. Wybrani zostali prawie wszyscy dotychczasowi członkowie kahału.

W kole I wybrani: Dr Leon Horowitz, dr Henryk Schornstein, dr Izydor Deiches, Maksymilian Ehrenpreis, dr Samuel Tilles i dr Zygmunt Lachs. W kole II: Majer Jonkler, Mendel Pamm, Lebel Landau, Józef Goldwasser i Salomon Süsser. W kole III: Abraham Margulies, Gedalie Langrok, Samuel Landau, Löbel S. Anisfeld i Abraham Deutscher.

Szajka młodocianych złodziei od lat 16 do 18: Wojciech Węgrzyn, Władysław Jankiewicz, Roman Godek i Antoni Szalikowski, stawała w poniedziałek przed krakowskim trybunałem karnym, oskarżona o szereg kradzieży w Prądniku Czerwonym. Kradli oni przeważnie wiktuały, które spożywali w cegielni Kurkiewicza, służącej im za mieszkanie.

Między świadkami był także rzeźnik miejscowy. Przewodniczący zapytał go, czy obwinieni mogli mu byli wyrządzić szkodę, n. p. na 100 lub 200 koron?

— Albo to dużo mięsa potrzeba na 200 K — odparł rzeźnik.

— Zapewne — zauważył p. radca Błonarowicz — bo sprzedajecie już mięso jak aptekarze.

Trybunał wydał wyrok, skazujący Węgrzyna, Jaklewicza i Gądka, każdego na 4 miesiące ciężkiego więzienia z 2 postami i 2 twardemi łożami co tydzień, zaś Szalikowskiego na 3 tygodnie ścisłego aresztu z postem co tydzień.

W resursie urzędniczej we czwartek 31 b. m. zabawa sylwestrowa. Początek o godz. 8 wieczorem.

Z Towarzystwa uczestników powstania 1863/4. Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 delegacyi krakowskiej odbędzie się w niedzielę 3 stycznia 1904 o godz. 4 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego, przy ul. Szewskiej 16, I. p. W razie braku kompletu II. ogólne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później w dniu i lokalu tym samym.

TELEGRAMY

Sejm bukowiński.

Czerniowce, 29 grudnia. Sejm rozpoczął wczoraj obrady. Ponieważ posłowie Onciul i Skedl cofnęli swój wniosek o naganę dla posła Flondora, oraz o wybór komisyi dla udzielenia tej nagany, przystąpiono do dyskusyi generalnej nad budżetem krajowym na rok 1904.

W dyskusyi zabierali głos posłowie Onciul i Straucher. Ostatni atakował ostro wydział krajowy, wykazywał braki w budżecie, napadając także ostro na posłów z wielkiej własności.

Poseł Pihuliak omawiał politykę kościelną i zarzucał grecko-oryentalnemu konsystorzowi, oraz grecko-oryentalnemu rumuńskiemu duchowieństwu, że uciska Rusinów i zaciera słowiański charakter dyecezyi.

Po siedmiogodzinnej dyskusyi przyjęto budżet krajowy i uchwalono pobór 46% dodatku krajowego.

Posiedzenie o godz. 4½ po południu przerwano i odroczono do godz. 6 wieczorem.

Czerniowce, 29 grudnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przyjął sejm budżet krajowego zakładu dla obłąkanych w Czerniowcach na rok 1904, zamknięcie rachunków krajowego funduszu szkolnego za rok 1902, oraz szereg innych przedłożeń miejscowych.

Wielka defraudacya bankowa.

Wiedeń, 29 grudnia. Uwięziono tu urzędnika banku berlińskiego dla handlu i przemysłu Palzera pod zarzutem sfałszowania listu kredytowego na 50.000 franków, które wypłacił „Credit Lyonais". Palzer, u którego znaleziono sporo pieniędzy i kosztowności, twierdzi, że jest niewinny, lecz policya jest przekonaną, że on popełnił fałszerstwo także drugiego listu kredytowego na 20.000 franków, podjętych z banku „Credit Lyonais" w Nicei.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 29 grudnia. W dalszym ciągu swej wczorajszej mowy oświadczył minister honwedów, że w razie rychłego uchwalenia kontyngentu rekrutów byłoby także możliwem wcześniejsze urlopowanie powołanych rezerwistów zapasowych. Gdyby jednak zaszła potrzeba ponownego wyznaczania terminów dla asenterunku, nastąpi opóźnienie co najmniej jednego miesiąca, tak, że jeżeli ustawy o kontyngencie rekruta nie będzie uchwaloną dzisiaj lub jutro, 40.000 rezerwistów zapasowych nie będzie mogło nawet na wiosnę wrócić do domu do pilnych prac w polu.

Przemawiał następnie poseł Kaas. Podczas jego mowy jakiś starszy człowiek zawołał z loży drugiego piętra ku ławom poselskim: „Bójcie się Boga, imieniem ojczyzny błagam opozycyę, aby raz wreszcie zaniechała obstrukcyi". — Służba parlamentarna chciała go wydalić z galeryi, nim jednak tego dokonała, zawołał: „Przecież to jest sejm węgierski, a sejm jest zgromadzeniem narodowem, na które każdy Węgier ma wstęp!"

W kancelaryi parlamentarnej przekon no się, że jest to niejaki Mellyes, urzędnik magistratu. Wyjaśnił on, że pod wpływem mowy obstrukcyjnej dał się porwać do tego, co zrobił.

Po przemówieniu posła Mukiesa posiedzenie zamknięto, następne odbędzie się dzisiaj.

Budapeszt, 29 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Hollo zgłosił poprawkę do protokołu.

Poseł Ugron zażądał skonstatowania kompletu. Prezydent skonstatował brak kompletu i przerwał posiedzenie. Po upływie 30 minut podjęto rozprawy na nowo i przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o poborze rekruta.

Zabrał głos Lovassy (z partyi Sederkenyi'ego).

Z Bulgaryi.

Zofia, 29 grudnia. Posłowie opozycyjni, którzy po ostatnich scenach opuścili sobranie, wydali manifest do narodu, w którym oświadczają, że podczas tegorocznej sesyi nie powrócą do sobrania. Manifest kończy, że wina spada na tych, którzy naruszyli regulamin i na większość, którą znosi to naruszenie.

Sprawa macedońska.

Rzym, 29 grudnia. „Giornole d'Italia" donosi, że generał Sesmondo mianowany został komendantem żandarmeryi macedońskiej.

Kiszyniew a żydzi amerykańscy.

Berlin, 29 grudnia. Z Nowego Jorku donoszą, że z powodu pogłosek, jakoby w Kiszyniewie w nowy rok rosyjski zanosiło się na nową rzeź żydów, stowarzyszenia żydowskie w N. Jorku zwróciły się do prezydenta Roosevelta i do kongresu z prośbą o interwencyę u rządu rosyjskiego. Byly konsul generalny Wolf imieniem żydowskich stowarzyszeń wniesie osobną petycyę do departamentu państwowego.

„Z małego garnizonu".

Forbach, 29 grudnia. „Forbacher Ztg" donosi, że cesarz dnia 23 grudnia potwierdził wyrok sądu wojennego, skazujący porucznika Bilsego na wydalenie ze służby i 6-miesięczne więzienie.

Katastrofa w kopalni.

Bachmut (gub. jekaterinosławska), 29 grudnia. W kopalni węgla zawalił się szyb i zasypał 18 górników. Robotami ratunkowemi kieruje gubernator.

Parlament francuski.

Paryż, 29 grudnia. Izba obradowała wczoraj nad budżetem, który powrócił z senatu. Izba odrzuciła kilka zmian przyjętych przez senat. Przyjęty przez senat tytuł ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie pensyj specyalnych komisarzy, został 329 głosami przeciw 239 gł. przyjęty, ponieważ prezydent ministrów Combes przy uchwalaniu tej pozycyi postawił kwestyę zaufania. Wkońcu Izba przyjęła cały budżet 448 głosami przeciw 38 gł.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

St. Domingo, 29 grudnia. Ramon Caceres, kandydat na wiceprezydenta, został zamordowany w San Jago.

Kuba, 29 grudnia. Rząd uznał republikę panamską.

Filadelfia, 29 grudnia. Biuro Reutera donosi, że łódź wojenna „Dixi" odpłynęła do Colon. Na pokładzie znajduje się 600 żołnierzy, oraz zapasy amunicyi i żywności na 5 miesięcy dla 1000 ludzi.

Przed wojną koreańską.

Nowy Jork, 29 grudnia. Dziennik „New Jork Sun" wywodzi w artykule wstępnym, że Stany Zjednoczone musiałyby się poważnie zastanowić, czy mają zachować stanowisko neutralne w razie konfliktu między Rosyą a Japonią, gdyby zachodziła obawa, że koncesye poczynione Stanom Zjednoczonym przez Chiny są zagrożone ze strony Rosyi.

Londyn, 29 grudnia. Biuro Reutera donosi z Portsmuth, że obiegają tam pogłoski, iż angielska flota na wschodzie ma otrzymać posiłki. Władze oświadczają, że nic o tem nie wiedzą. Admiralicya rozesłała do wszystkich rezerwistów marynarki wezwanie, aby dostarczyli adresów, pod którymi możnaby było telegraficznie ich powołać. Podobny rozkaz został swego czasu wydany przed rozpoczęciem wojny w południowej Afryce.

Kolonia, 29 grudnia. „Kölnische Ztg" donosi z Petersburga: Pomimo wszystkich alarmujących wiadomości o nieuniknionej wojnie pomiędzy Japonią a Rosyą w miarodajnych kołach rosyjskich sądzą, iż jest nadzieja porozumienia. Półurzędowo zaprzeczają pogłoskom o wmięszaniu się pewnego mocarstwa zagranicznego w rokowania rosyjsko-japońskie.

Jokohama, 29 grudnia. Na wspólnem posiedzeniu gabinetu i tajnej rady obradowano wobec poważnej sytuacyi nad środkami materyalnymi państwa. Ogólnie sądzą, że jeżeli Rosya nie zmieni swej odpowiedzi, to Japonia obejmie opiekę nad Koreą i że ten krok nie musiałby odrazu stanowić „casus belli" z Rosyą.

Londyn, 29 grudnia. Jak dzienniki donoszą, poseł japoński zjawił się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych i złożył tam, jak słychać, ważne oświadczenie. „Morning Post" donosi, że mylnem jest doniesienie, jakoby Japonia postawiła Rosyi pewien stale oznaczony termin dla odpowiedzi.

Tokio, 29 grudnia. Tajna rada przyjęła uchwałę rządu w sprawie przyspieszenia budowy kolei Soeul-Fuzan, oraz inne zarządzenia natury wojskowej.

Pekin, 29 grudnia. Wiceprezydent ministerstwa spraw zagranicznych Lienfang odwiedził rosyjskiego posła Lessara i prosił go o bliższe informacye co do zamiarów Rosyi w sprawie opróżnienia Mandżuryi. Lessar odpowiedział, że z dwóch przyczyn obecnie nie może nastąpić opróżnienie Mandżuryi, a mianowicie z powodu wielkich mrozów, które nie dozwalają na swobodne wycofanie i rozmieszczenie wojska gdzieśindziej, oraz z powodu, iż rosyjskie interesy mogłyby być narażone, gdyby Rosya podczas rokowań z Japonią opróżniła Mandżuryę, gdyż powstałoby niebezpieczeństwo, że Japonia skorzysta ze sposobności i wpadnie do Mandżuryi.

Pekin, 29 grudnia. Wicekrólowie trzech centralnych prowincyj zawiadomili, że mają do rozporządzenia 90.000 wojska wykształconego przez obcych oficerów.

Paryż, 29 grudnia Jak tu z Londynu donoszą, dzienniki angielskie ogłaszają oświadczenie japońskiego poselstwa, według którego w nocie Japonii do Rosyi postawione są następujące warunki:

1. Formalne uznanie niezawisłości i nietykalności Korei i Chin;
2. Równe traktowanie wszystkich narodów i przyjęcie systemu otwartych wrót w Korei i w Chinach;
3. Specyalna ugoda w sprawie Mandżuryi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stow. „Postęp", ul. Starowiślna 42, odbędzie się w sobotę 2 stycznia zabawa sylwestrowa, połączona z tańcami. Początek o godz. 8 wieczorem.

Do krakowskich pomocników handlowych! — Baczność korzennicy! W piątek 1 stycznia 1904 odbędzie się w stow. pomocników handlowych, przy ul. Sebastyana 16, o godz. 7 wieczorem poufne zebranie. Porządek dzienny: Położenie pomocników w handlach korzennych, a organizacya.

Baczność bławatnicy! W niedzielę 3 stycznia odbędzie się w lokalu stow. pomocników handlowych, przy ul. Sebastyana 16, o godz. 7 wieczorem poufne zebranie z porządkiem dziennym: Położenie bławatników, a organizacya.

Lwów. — Na dochód tygodnika partyjnego „Głos robotniczy" odbędzie się staraniem komitetu organizacyj robotniczych wieczór sylwestrowy we czwartek 31 b. m. w sali „Jad Charuzim".

Przemyśl. — Na podstawie uchwały komitetu partyjnego odbywać się będą dwa razy w tygodniu, a mianowicie w poniedziałki i czwartki o godz. 8 wieczorem pogadanki naukowo-społeczne z dyskusyą, w sali stow. robotniczych. Wstęp wolny dla wszyst- członków organizacyi.

W sobotę co tydzień o godz. 2 po południu odbywać będą pogadanki dla towarzyszów izraelickich w sali stow. robotniczych.

Przemyśl. — Komitet zabawowy zawiadamia, że rozpoczęły się już lekcye tańców. Bliższych informacyj co do czasu i opłat udziela w związku stow. robotniczych tow. Teodor Cisek.

Orłowa. — Koło miejscowe Unii góniczej urządza 31 grudnia wieczorem zabawę sylwestrową. Uprasza się członków o liczny udział.

Nowy Sącz. — Kolejarze nowosądeccy urządzają w dniu 31 b. m. w sali grupy miejscowej przedstawienie amatorskie na dochód budowy własnego domu. Odegraną zostanie krotochwila w 1 akcie ze śpiewami p. t. „Nowy Rok", potem odbędą się tańce. Uprasza się wszystkich, komu zbudowanie własnego ogniska leży na sercu, o jak najgorętsze poparcie usiłowań komitetu.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczmarski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510)